

s.6



W Lutówku

(c.d.)

Po trzech dniach od wkroczenia Niemców do Lutówka pokazał się tu w mundurze esesmana Weis, dawny właściciel domu. Później sprowadził tu swoją rodzinę z Rajchu. Do Lutówka powrócili też z tułaczki ewakuowane rodziny strażników: Kunerta, Adamczyka oraz pani Madalińska. Weis powyrzucił z domu wszystkich Polaków na ulicę, m.in. rodzinę strażników: Madalińskich i Radeckich. Madalińskiemu trudno było znaleźć mieszkanie z tak liczną rodziną.

Ruską przez tamtejszych Ukraińców — mogli wrócić. W drodze powrotnej, będąc w mundurze, został wzięty do niewoli niemieckiej. Znalazł się w obozie jenieckim Stalag II B Hammerstet. Tu przebywał do 1942 roku. Następnie został wysłany do pracy przy musowej w fabryce maszyn rolniczych w Pile, gdzie pracował do końca wojny.

Gdy Pila była już ostrzelana przez artylerię radziecką, a Niemcy z miasta uciekali, uciekł również właściciel fabryki. Cegielski wykorzystał sytuację i także opuścił Pilę. Jego droga prowadziła jednak na wschód. Mijał wycofujących się rozbitków niemieckie go wojska i mnóstwo uciekających cywili niemieckich. Z Lipki do Sepólna (20 km) szedł pieszo. Wrócił późnym wieczorem prawie równocześnie z wkraczającym zwiadem radzieckim. Następnego dnia, to jest 27 stycznia 1945 roku miasto było wolne, a rodzina po sześciolatniej rozłące — znów razem.

Zona strażnika Bernarda Szwedę wszystko utraciła, w czasie ucieczki z trojgiem małych dzieci. Do Lutówka powróciła z płaczem, bez odzieży. Mieszkańcy wsi wspomagali zropaczoną kobietę, która chwilowo zatrzymała się u swojej matki niedaleko stąd — w Orzelku. Losy jej męża także nie były usłane różami.

Strażnik Bernard Szwedę jeszcze w czasie służby na granicy w Lutówku zaczepiony został przez strażnika niemieckiego, który mu oświadczył, że Hitler przyjdzie do Polki. Szwedę zlekceważył tę wiadomość i odpowiedział: „Temu waszemu malarzowi damy drabinę i pędzel, — ale Polski nie oddamy”. Szwedę pochodził z Kaszub, urodził

Przez trzy dni siedział na tobołkach przed domem. Przejechał wtedy niejaki Janke, Niemiec z pobliskiego Piaseczna. Ow Janke powiedział, że okupacja okupacją, ale tak nie może być. Znalazł Madaliński pomieszczenie w Lutówku. Nowy mieszkaniowiec Weis, zagorzał hitlerowiec, prowadził teraz w zajętych obiektach zakład gastronomiczny.

A oto dalsze losy rodziny Madalińskich. Strażnik pracował jako różnik. Stałe nagabywany do podpisania folks listy — w końcu uległ. Żona nie chciała się odebrać hanbiącego dokumentu. Jędnąc do Sępólna, spadła z roweru i złamała rękę. Nic jej to nie pomogło. Cała rodzina otrzymała obywatelstwo niemieckie. Efekt był taki, że na zaw sze utraciła trzech dorosłych synów. W czerwcu 1944 roku zginął Mieczysław w rejonie kanału La Manche, na początku 1945 roku poległ Leon w okopach na ziemi bałgijskiej, najmłodszy Edmund trafił do Wehrmachtu z arbeitsdienstu i zginął w ostatnich dniach wojny koło Berlina. Tylko najmłodszy syn się uratował, przeżywał w domu wraz z siostrą. Tamci zginęli w znienawidzonych mundurach. Nikt nie wie nawet gdzie są ich groby.

Strażnik Jozef Kuhnert wraz z żoną i synem w czasie okupacji mieszkał w Lutówku, a że pochodził z Konarskowi nie był nakłaniany do przyjęcia obywatelstwa niemieckiego. Podobnie strażnik Hipolit Adamczyk, który pochodził ze Wschodu. Mieszka-

ł on i w jednym domu z Kuhnertem.

Niezwykle były również losy rodziny strażnika Władysława Cegielskiego, którego żona siedem dni przed wojną wyjechała ze swoją jedenastoletnią córką i o dwa lata młodszym synem do swoich krewnych, do Waldowa niedaleko Ostromecka koło Fordonu. Stamtąd Niemcy zmusili ją do powrotu do swego domku w Sępólnie, nadzorowanego przez teścia. Ponieważ była w nim placówka drugiej linii Straży Granicznej, Cegielscy przeżywali ustawiczne kontrole i rewizje. Skoro tylko powrócili, wyrzucili ukryty pistolet męża do ubikacji. W pokoju placówki zastała już orderwaną od podłogi i wysuniętą na środek szafę pancerną z wyważonymi drzwiami.

Pelagie Cegielską aresztowano. Przez miesiąc przebywała w więzieniu Sądu Grodzkiego, skąd każdej nocy wywożono więźniów do Radzima i Karolewa. Pracowała w kuchni więziennej, a że znała dobrze język niemiecki, użalila się do komisji wizytującej zakład, iż w domu pozostawiła samotne, małe dzieci. Została zwolniona. Należy zaznaczyć, że owa Komisja składała się z zandarmów przybyłych z Rzeszy, a nie z miejscowych Niemców, którzy psiali nienawiścią do Polaków. Wraz z Cegielską przebywała w tym więzieniu między innymi nauczycielka Maria Kalinowska z Sępólna i nauczycielka z Mąkowskiej oraz inna jęszcze kobieta polskiego pochodzenia, która przyjechała tu-

taj z Rzeszy w odwiedziny do krewnych. Nauczycielkę z Mąkowskiej Niemcy zasmordowali. Kalinowską wywieziono na przymusowe roboty. Ogółem w okresie okupacji w powiecie sępoleńskim zginęło 15 nauczycieli, trzech przebywało w obozach jenieckich, 6 ukrywało się, 21 przebywało w różnych obozach pracy, 10 wywieziono na roboty do Niemiec.

W jakiś czas później Cegielską aresztowano do przyjęcia obywatelstwa niemieckiego, dwa razy wzywano do starostwa — odmówiła. Ubolewano nad tymi Polakami, co sami domagali się obywatelstwa niemieckiego. A i takich nie brakowało.

W lutym 1940 roku wyrzucano rodzinę Cegielskich z ich wili do nędznej chaty z jednym pokojem i kuchnią, robiąc miejsce kierownikowi wydziału finansowego, Otto nowi przybyłemu z Gdańska. Syn na Bogusława skierowano do przymusowej pracy u gospodarza w Witkowie — córka musiała zostać służącą u miejscowej Niemki. Matka po kryjomu szyla, by zarobić na życie. W 1944 roku matkę i dzieci wysłano do prac przymusowych — każde w inne miejsce. W końcu roku kobiety zwolniono. Syn ciężko chorował. Powrócił dopiero po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu. I wtedy ponownie został skierowany do przymusowej pracy, ale już w miejscu zamieszkania.

Ojciec rodziny strażnik Cegielski cofał się we wrześniu wraz z innymi do Rawy Ruskiej. Rozbrojony przed Rawą

się w Borowym Młynie i lata jego młodości łączyła się z Gochami. Komendant Straży Ludowej na odcinku byłego powiatu człuchowskiego, a w szczególności na obwód Konarszyny, tak pisał o nim w dniu 5.12.1936 r.: „Od lutego 1919 roku należał do Straży Ludowej, której byłem współorganizatorem z księdzem dziekanem z Konarszyny, a dzisiejszym senatorem Alfonsem Szulcem. Szweda brał czynny udział we wszystkich pracach konspiracyjnych przyczyniając się w znacznym stopniu do organizowania tutejszych placówek wraz z zaopatrywaniem tychże w broń i amunicję.

Szweda wraz z Brunonem Milerem zostali przez Niemców uwięzieni, ponieważ przed Grenzschutzem leśniczy Thiemann z Wierzyzna oskarżał ich o organizowanie Polaków przeciw Niemcom. Po pięciodniowym areszcie, Szweda zbiegł Niemcom i nadal czynnie pracował na rzecz Polski pełniąc służbę wywiadowczą pod komendą dowódcy kompanii Halerczyków pod porucznika Polańskiego.

Ze służby w Straży Ludowej Szweda wstąpił bezpośrednio jako ochotnik do Wojska Polskiego” (cdn).

**WŁADYSŁAW
STANISŁAWSKI**

Na zdjęciu: strażnicy komisariatu Straży Granicznej na tle budynku Starostwa w Sępólnie Krajeńskim w 1938 roku.

Repr. Stefan Cieślak